Numer 38. Lwów dnia 9 Grudnia — Czwartek Rok 1869.

Przedpłata wynosi

w miejscu:		
rocznic	[illegible]	
półroecznie	4 „	—
ćwierćrocznie	2 „	—
miesięcznie	— „	70
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:		
rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:		
ćwierćrocznie	2 tal.	5 silbgr.

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*" (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia" wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 8. grudnia.

W chwili powrotu monarchy do Wiednia i w przededniu zwołania Rady państwa, wewnętrzny nieład i zamęt, nie od wczoraj datujący, doszedł do szczytu, dając najlepsze świadectwo bezsilności istniejącemu systematowi, którego twórcy jakby naumyślnie pracowali, aby własnemi rękami jak najwięcej trudności nagromadzić.

Centralistyczna frakcya gabinetu, duszą rządu obecnego będąca, przyszła do władzy z gotową konstytucyą w kieszeni, pożerana gorączką zastosowania marzonych przez lata doktryn i nasycenia prowincyonalnych zawiści. Prawdziwe dobro Austryi stało na drugim planie. Na pierwszym — obalenie konkordatu, który miał być sprawcą wszelkich nieszczęść, zrujnowanie religijnych i moralnych podstaw społeczeństwa, ufundowanie niechrześciańskiej idei państwa i zapewnienie przewagi niemieckiego szczepu nad resztą narodowości. W środkach nieprzebierano; agitacye ludowe, zakulisowe intrygi, widma rewolucyi i reakcyi, schlebianie namiętnościom, podsycanie rodowych nienawiści, zarówno służyły do przeprowadzenia zamierzonego programatu.

Dziś ministeryum p. Giskry zbiera owoce: powszechne niezadowolenie, bierna opozycya Czechów, bunt w Dalmacyi, niesnaski w łonie gabinetu i rozbicie rządowej większości, niepozwalające nawet proponować otwarcie heroicznego lekarstwa wyborów bezpośrednich.

Z łona ministeryalnych organów widać jasno, że mądrość liberałów wiedeńskich wyczerpana do dna. W kwestyi dalmackiej starają się złożyć całą odpowiedzialność na wojsko, które powołanem zostało do stłumienia buntu dopiero wtenczas, gdy już rozum ministeryalny nic poradzić nie mógł i powstaniu uorganizować się dozwolił, — oczekując zresztą pomocy od cesarza, od którego ma wyjść inicyatywa pojednania i pacyfikacyi zbuntowanych górali. W sprawie reformy wyborczej, połowiczne ustępstwa na rzecz Galicyi mają być zapłatą za przyłożenie ręki do centralizacyjnych eksperymentów, dokonanych na reszcie Przedlitawii.

Nie wiemy ile prawdy w pogłoskach rozsiewanych o układach z p. Ziemiałkowskim, ale nie jest tajemnicą to, że ministeryum, w zamian za przyzwolenie na bezpośrednie wybory, chętnie przyzna Galicyi większość żądań w rezolucyi zawartych. Jakkolwiek pożądanem by było osiągnięcie programu przez sejm w tym dokumencie streszczonego, wątpić przychodzi czy delegacya za podobną cenę zechce sprzedać wpływ Galicyi na ukonstytuowanie się reszty monarchii i poświęcić stanowisko jej w Austryi. Chwilowo, kraj usunięty z pod ciążącej przewagi Wiednia odniósłby pewne korzyści, lecz przyszłość Galicyi i przyszłość sprawy polskiej, oprze się w takim razie na ruchomym piasku, na którym spocznie cała połowa państwa austryackiego. Jedna cegiełka, usunięta ze sztucznej budowy, jaką się stanie scentralizowana Przedlitawia, wystarczy do sprowadzenia upadku mocarstwa, z którego losami nasze losy ściśle są związane. Wtenczas zaś nawet namiestnik rodak, odpowiedzialny przed sejmem lwowskim, nędzną będzie pociechą.

Zmiana konstytucyi w duchu sprawiedliwości i wolności rzeczywistej, zadosyćuczynienie słusznym żądaniom wszelkich krajów w skład monarchii wchodzących, decentralizacya obok silnej władzy centralnej, o to są warunki dalszego istnienia i pomyślności Austryi. Zwrot ten odbyć się może łatwo, bez zamachu stanu, bez zawieszenia konstytucyi, bez wznawiania epoki reakcyjnej i użycia gwałtownych środków. Trzeba tylko obecności u steru rządu ludzi dobrej woli i zdrowego poglądu, nieprzynoszących systematów *a priori* ukutych i dobro ogólne jedynie na celu mających. Od p. Giskry zaś i jego spółwyznawców politycznych oczekiwać przychodzi jedynie dalszego stosowania w praktyce i posunięcia *ad absurdum* zdyskredytowanej doktryny centralizacyjnej.

Sobor.

V.

(Ciąg dalszy.)

Sobor ma wielki obowiązek do spełnienia w imię miłości.

Prawda wymaga, abyśmy byli niezmienni. Miłość znów, jeśli tak rzec mogę, chce, byśmy się zmieniali ciągle; ona, jak łaska, umie wszelką przybrać formę, by się zastosować do potrzeby ludzi i czasów. I dla tego to jest pewna strona zmienna w religii. Zasady nasze zmienić się nie mogą, nasz sposób postępowania zmieniać się musi. My mamy głosić Boga ludziom, tegoż samego Boga w językach rozlicznych, tegoż Boga rozlicznym ludom, tegoż Boga w rozlicznych epokach. Biada nam, jeśli zdradzimy Boga i zranimy prawdę! Biada nam, jeśli zapoznamy miłość i zranimy dusze!

Jakież to szczytne i straszne i słodkie razem słowa wyrzekł Pan nasz Jezus Chrystus do wszystkich kapłanów i do wszystkich chrześcian! „Nie przyszedłem gubić dusze, lecz zbawiać je. Jam jest pasterz dobry. Nie wzywam sprawiedliwych, ale grzeszników. Przyszedłem leczyć chorych, a ci co się dobrze mają, nie potrzebują lekarza. Jeśli jesteś kamieniem obrażenia, zgorszeniem, przeszkodą dla jednego z tych maluczkich, lepiej byłoby, gdyby ci uwiązano kamień u szyi i rzucono w głębokości morza. Żądacie aby ogień z nieba spadł na to miasto! Nie wiecie sami, jakiego ducha jesteście!" A co mówił Chrystus, to czynił. Jakie skarby miłości i słodyczy w tem sercu! jakie rzewne i niezmordowane poszukiwanie grzeszników! jaka miłość dusz! jaki okrzyk nad Jeruzalem, jakie łzy: „Jeruzalem, Jeruzalem, ileż razy pragnąłem cię zgromadzić jak kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chciałoś!..." Takie są słowa i przykłady Mistrza, a następnie takie obowiązki uczniów. Potrzeba, w pewien sposób, stać się nam, jak on, ludźmi, przybrać ciało i krew braci naszych, aby ich przeciągnąć ku Niemu. I my, jako Piotr i Andrzej, rybakami jesteśmy u brzegów, i bez ustanku, mamy skierowywać łodzie nasze i poprawiać sieci, by rozpoczynać bez przerwy połów nasz raz w tem, drugi raz w owem miejscu Myśmy jeszcze robotnikami na roli gospodarza z niebios i wciąż ją uprawiać i nowe rzucać nasienie powinniśmy. A nigdy jeszcze żniwo obfitszem nie było. Ale wiekowi temu, który tak potrzebuje nas i którego my tak potrzebujemy, należy utorować drogę ku nam. Niech więc miłość zgotuje drogę prawdzie. To jest, potrzeba nam otworzyć wiekowi temu ramiona nasze, a przedewszystkiem serce nasze. I usłucha nas, skoro mówić doń potrafimy. Nie idzie tu o to, by mu poświęcić, choćby najdrobniejszą cząstkę wieczystej prawdy; nie idzie o ustępstwa lub niegodne schlebianie; idzie o to tylko, by go ukochać, a ukochawszy, zrozumieć, oświecić, podnieść, i słodko sprowadzić ku prawdzie.

Oto co umie i czego chce Kościoł, czego od nas żąda; oto co uczyni Sobor. Nie, nie lękajcie się ludzie tego wieku! Bez wątpienia, Sobor wypowie wam prawdę, prawdę całkowitą, ale nic innego, jedno samą prawdę; on nie myśli wcale wkładać na was, w imieniu prawdy, brzemion, jakichby nie było ni w wierze, ni w zakonie i jakichbyście znieść nie mogli. On nie potępi, nie wyszydzi żadnego z darów Bożych udzielonych ludziom, nawet tych, których nadużył wiek ten. Niestety! nie jestże to wiecznem nieszczęściem człowieka, że nadużywa tego co dobrem jest? I nie byłoż na ziemi despotyzmu, nadużycia powagi; illuminizmu; — nadużycia rozumu; swawoli, nadużycia wolności? A jednak powaga, rozum, wolność — to są Boże dary. Religia chce je tylko oczyścić, podnieść, uszlachetnić, zbawić od ciągłego ich nadużywania.

Mówiono, że Ojciec św. nie wzywając wyraźnie rządów na Sobor, zerwał tem z państwami. Nie, tak nie było i tak nie jest. Wszakże nie zależy tyle Soborowi na ogłoszeniu przymierza z rządami, ile na przymierzu Kościoła ze społeczeństwem; przymierze to zawsze konieczne a zawsze możebne, przymierze które mniej od ustaw, niż od ducha publicznego zawisło, przymierze, które jest niezbędnem do szczęścia społeczności samej, jak i do pokoju Kościoła; ale przymierze to, które napróżno głoszą w traktatach i aktach publicznych, gdy nie istnieje w duszach: aż tam więc, aż do głębi dusz iść trzeba, aby to przymierze było rzeczywiste, szczere, skuteczne, i o to dla czego Kościoł przedewszystkiem powinien przemawiać do dusz.

Kościoł to matka, i obok swej czujności, powagi, macierzyńskiego zwierzchnictwa, ma on czułość niezwalczoną, majestat pogodny, a oraz najwyższą szczerość. Miłość wytryśnie z mowy jego; świat cały poczuje ją w słowach jego, obok głębokiego pojęcia spraw i potrzeb obecnego czasu, obok czułego a jasnego wyrozumienia i chorób i zbawczych lekarstw na nie; świat poczuje w Biskupach miłość ojcowską i braterską razem, zarówno mocną jak rzewną, wspaniałomyślną jak mądrą, rzekłbym nawet, zarówno nieustraszoną jak przenikliwą.

Oto są uczucia, jakie niosą Biskupi na Sobor, względem społeczności tegoczesnej: wypowiadam je śmiało, bez obawy, by mi który z nich miał zaprzeczyć. A nadto, z wzniosłego miejsca Watykanu, gdzie się społem zgromadzą, rzucając okiem na ziemię całą, jakiż ważny rachunek będą winni uczynić ze stanu tego świata i z działania na świat Kościoła. Od dziewietnastu wieków, prawda świeci nad światem; ogólna wiedza i posiadanie prawdy, piękna i dobra wzmogły się cudownie pod ręką Jezusa Chrystusa: cała rodzina ludzka oddycha swobodniej od czasu jak Ewanielia ukazała się między ludźmi. Nowe słońce zabłysło w dziedzinie moralnej; gdyż Bóg sam przemówił, i niemasz jednego stworzenia, coby nie zasłyszało choćby dalekiego echa tego głosu Bożego, a na zrospaczonych najbardziej, nadzieja, jak cicha, słodka rosa, spadła z nieba wraz z krwią Jezusową.

A jednak, patrząc na królowanie prawdy w każdej pojedyńczej duszy i w każdym punkcie świata, jakże smutny jeszcze odkrywamy widok! Ile to milionów istot ludzkich pozostaje do nawrócenia do chrześciaństwa! Na 400 milionów chrześcian, 150 milionów znajduje się jeszcze po za obrębem widomego Kościoła katolickiego, a i śród tych 400 milionów ludzi świadomych Chrystusa Pana, iluż to pod brzemieniem niedowiarstwa i niemoralności! Oto prawda bez próżnej przesady Wielki Boże! Ty znasz wybranych Twoich, Ty sam wiesz co stanowi cząstkę Twoją! Ale niech ludzie nie będą pyszni ni wzgardliwi! Jeśli religia, po tylu wiekach, zajmuje tak nie wielkie miejsce z pozoru na karcie świata, — to cywilizacya, filozofia, słowem to co zwą postępem, jeszcze mniej miejsca zajmuje i zbyt powolnym zdąża krokiem: niech patrzą na Londyn i Paryż! Zresztą, jak powiedziałem, żadna nauka, żadna siła moralna nie powstała od czasów Chrystyanizmu. Żadna nauka, żadna religia ni mu sprostać, ni naśladować go zdoła, nawet z daleka. Bez wątpienia, Chrystyanizm nie świeci jeszcze wszędzie, ale też nie ma nigdzie innego światła.

I my znów, Apostołowie prawdy, — bądźmy też pokorni i patrzmy na obowiązki posłannictwa naszego.

Co do mnie, bracia, wyznaję, iż jestem bardziej zajęty krzewieniem prawdy, niż jej roztrząsaniem. Po 19 wiekach, świat umysłowy i świat moralny założone są. Nie napróżno mówimy o trwaniu Kościoła i cudownem widowisku jego nieśmiertelności! Któż sprawił, iż służy mu czas wszelki, jeśli nie Bóg? Lecz cóż znowu, jeśli nie słabość cnoty naszej, sprawia, że nie zajął on dotychczas przestrzeni całej? Otóż nowe teraz przybywają nam siły: przestrzenie nie istnieją już, lądy się zbliżają, zlewają morza, międzymorza otwierają, a przejazd przyspiesza się z każdą chwilą, pod stopami naszemi. Jakiż to smutek, jaki wstyd, jeśliby wiek ten miał zostać wiekiem polemiki i obawy, miasto być czasem nadziei i apostolatu!

Wyjdźmy z Europy i drobnych europejskich sporów. Zmieńmy, rozszerzmy widnokrąg nasz. W obliczu 800 milionów ludzi do nawrócenia, wszczynać dyskusye gwałtowne i zbyteczne, spierać się o formy zmienne rządów, — to iście tracić próżno czas i pracę. Do dzieła więc! Usiłujmy zwyciężyć złe dobrem, samolubstwo miłością, nieświadomość wiedzą, przesądy antichrześciańskie prawem chrześciańskiem światłem, występki i nienawiść miłością. Sobor to jakby nowa piędziesiątnica, nowe zesłanie Ducha św. przed roz-

proszeniem Apostołów idących ku duchowemu zwycięztwu świata. Chwyćmy w gorliwsze jeszcze ręce krzyż i Ewanielię, by zanieść je ciemnym poganom. protestantom oddalonym od nas, a których wielka liczba zwraca ku nam swe oczy, grekom odszczepionym od tak dawna, dla tak małej przyczyny, bezbożnym pysznym, tylu wreszcie ludziom, których nieszczęście oddaliło od Jezusa Chrystusa, — i biednym zwiedzionym, co nienawidzą Kościoła, któremu błogosławić winni: nie mówmy wciąż o tych, którzy są w ciemnościach, bez przypomnienia oraz, że przy większym z naszej strony zasobie światła i zapału, możebyśmy ciemności te mogli byli rozproszyć.

Historya jest jakby piątą księgą Ewanielii, którą bez ustanku rozważać powinniśmy. Ona uczy nas, jakie to były chwile, w których Kościoł nawracał ludzi, a jakie znów były te, w których brakło mu tej nawracania potęgi. Jak się też ku temu brali Apostołowie? Oto za pomocą wiary, miłości, słowa i świętości. Nie mówię nic nadto: z tą też niewygasłą pamięcią potrzeba będzie nam poradzić się społem i w obec niewiernych, protestantów, greków, mahometan, buddystów, pogan i wielu innych istot, co nie istnieją jeszcze, badać co mamy począć, co sprawić, by módz przemawiać do dusz, bez poświęcenia nawet odrobiny prawdy, językiem przystępnym dla nich, i zdolnym by ich przywiódł do Boga, i poprawić nadto nasze obyczaje, zwyczaje, sposób postępowania, wychowanie nasze, słowem, całą tę część naszych instytucyj, które zastosować przystoi z nieskończoną miłością do duchownych potrzeb biednych ludzi, braci naszych.

Słowem jednem, *zatwierdzenie niewzruszone prawd, w które wierzyć trzeba. Poszukiwanie mądre najdzielniejszych środków, aby w nie uwierzono — Prawda — Miłość*, — a to w celu przyniesienia światu *pokoju*, pokoju ducha, pokoju serc, powrotu do Ewanielii i Boga: oto obowiązki nasze, tak, jak je pojmuję.“ (*Lettre Pastor de Mgr. Dupanloup*).

I ten jest, w głównych zarysach, cały program przyszłego Soboru.

Katolicyzm i Ultramontanizm.

(Ciąg dalszy)

Wspomnione zdarzenia sięgają końca wieku XV. Wtedy zerwała się, nad Kościołem, straszna, przez roznamiętnionego mnicha wywołana, a rozdmuchana rozkiełznanych żądz powiewem burza, okropne spustoszenia niosąca. Tak zwana reformacya w całej Europie osłabiła duchowną, a spotęgowała świecką władzę; ztąd też, jakkolwiek protestantyzm nigdy nie zasiadł na tronie francuzkim, przecież chciwy panowania Ludwik XIV nie omieszkał skorzystać z naprężonego stosunku Kościoła francuzkiego do stolicy, aby władzę swą nad tym kościołem rozciągnąć. Jakoż, przywłaszczył sobie rozdawnictwo beneficyów, którego był się zrzekł Papież, na mocy konkordatu, na rzecz Biskupów, a Episkopat napróżno upominał się o prawo swoje. Co więcej, po ukończeniu Trydenckiego Soboru, Biskupi kilkakrotnie prosili króla o przyjęcie i ogłoszenie jego kanonów, lecz król widząc, że musiałby utracić niektóre. na polu kościelnem wykonywane prawa, nigdy do słusznych prośb tych przychylić się nie chciał. Nieprzyjęcie uchwał dyscyplinarnych Soboru Trydenckiego nadało Kościołowi francuzkiemu piętno odrębności, wprawdzie nie schizmatyckiej jeszcze, ale mroczącej już jego katolicki charakter. I nie na tem koniec. Król nie przestał skrzętnie wyzyskiwać wrzekomych wolności kościoła gallikańskiego, w czem silnie go popierali parlamenty i sądy świeckie, do których wcisnęli się kalwini i janseniści, Stolicy św. przeciwnicy, jakoteż i niektórzy prawnicy. I tak *Piotr Pithou* napisał, z końcem wieku XVI, rozprawę o swobodach kościoła gallikańskiego zawierającą cały ich szereg, z wymienionych dwoch artykułów wywnioskowany, a tem wszelkie postanowienia papiezkie tak dalece poddał przyzwoleniu królewsktemu, że przy Ojcu św. nie rzeczywista, lecz tylko honorowa pozostała zwierzchność. Nadto *Piotr Dupuy* wydał w r. 1639 tak zwane *preuves* czyli uzasadnienie wolności gallikańskich, a książka ta powołująca się nietylko na istotne prawa, lecz także na najsamowolniejsze ukazy królewskie, służyła odtąd za zbrojownię gallikanizmu. Biskupi francuzcy przekonani o jej dla Kościoła szkodliwości zaprotestowali jej ogłoszeniu, lecz król jakkolwiek był go wzbronił z początku, przecież gdy się powtórnie dzieło to pojawiło, wziął je w opiekę. Ludwik XIV uosobiony autokrata najgoręcej pragnął, aby Biskupi sankcyonowali te wolności gallikańskie dotąd tylko istniejące w teoryi, gdyż rozumiał, że dopiero wtedy zdoła on zagarnąć Kościoł pod swe panowanie Dopomogły mu do tego następne okoliczności. Prawo pobierania dochodów z niektórych beneficyów opróżnionych i obsadzania tychże, król nagle rozciągnął na wszystkie; temu sprzeciwił się Innocenty IX papież, a Biskupi nierozważnie stanęli po stronie króla. Dalej, Papież wziął w obronę przeciw Arcybiskupowi paryzkiemu klasztor *Charonne* uciśniony niesprawiedliwym parlamentu wyrokiem w obronę, co zwolennicy gallikanizmu poczytali za nieprawne wmieszanie się do spraw wewnętrznych Wreszcie tenże Ojciec św. potępił dzieło *Gerbais'a* *de causis majoribus* całkiem w duchu gallikańskim napisane i tem gallikanów obruszył. Powstałe ztąd rozdrażnienie wyzyskał król i Biskupów chcących ścisłem wolności gallikańskich określeniem ubezpieczyć się od samowolnego ich przez sądy świeckie zastosowywania potrafił skłonić do tego, iż na zgromadzeniu r. 1682 ogłosili ową słynną *declaratio cleri gallicani* zawartą w czterech następnych artykułach: 1. Św. Piotrowi i następcom jego, jako namiestnikom Chrystusowym i w ogóle Kościołowi dana jest władza jedynie w duchownych i zbawienie dusz dotyczących sprawach, bynajmniej zaś w świeckich i państwowych; nie mogą oni przeto ani usuwać królów i książąt od tronu, ani poddanych uwalniać od przysięgi wierności. 2. Papieże jako namiestnicy Chrystusowi dzierzą pełną władzę duchowną, wszelako dekreta Soboru Konstancyjskiego (o wyższości Soboru nad Papieżem) obowiązują, nie tylko na wypadek schizmy lecz i w każdym innym czasie. 3. Papież może władzę swoją wykonywać tylko w granicach kanonami powszechnego Kościoła, jak też urządzeniami, zwyczajami i prawami we Francyi i jej kościele istniejącemi, wytkniętych, 4. Wyroki Papieży, w rzeczach nawet wiary nie są wcale niezmienne chyba wtedy, gdy cały Kościoł na nie się zgodził.

Król nie zaniedbał niczego, aby tym artykułom uznanym jako zasadnicze ustawy państwa nadać moc wszystkich obowiązującą i zjednać powszechne przyzwolenie. Najsurowiej przeto tak duchownym jak świeckim wzbronił nauczać lub pisać w przeciwnym tymże artykułom duchu, profesorowie teologii i prawa musieli na nie przysięgać, Biskupom nakazano ogłaszać je w dyecezyach; a kandydaci przy promocyach zniewoleni byli przynajmniej jednego z nich bronić. Gwałt ten spełniony celem zamienienia tych artykułów w polityczno kościelne dogmata ogólną na nie zwrócił uwagę i wywołał protestacye Flandryi, Hiszpanii i Włoch. a Papieże Aleksander VIII, Klemens IX i Pius VI potępili je i ogłosili za nieważne i niebyłe. Wnet i Biskupom francuzkim otworzyły się oczy, zwłaszcza gdy doznali z jakim skutkiem rząd i sądy gallikańskich wolności na ujarzmienie Kościoła używają. Ztąd też w latach 1755, 1758, 1760, 1762, 1765 podnoszą skargę przeciw uciskowi władzę ich nawet *w administrowaniu Sakramentów* krępującemu. Za tem poszło, że najżarliwsi gallikanizmu obrońcy doświadczeniem pouczeni przeciw niemu się zwrócili. Rzeczywiście bowiem „*gallikanizm*, jak rzekł Fleury *jest ujarzmieniem Kościoła przez władzę świecką, ztąd też jak pisano o wolnościach, pisaćby można o służebności kościoła gallikańskiego*“. Fenelon zaś powiada: „*We Francyi król więcej, niż Papież jest głową Kościoła. Wolność względem Papieża, a niewola w stosunku do króla. Świeccy panują nad Biskupami i roztrząsają nawet bulle w rzeczach wiary wydane*“. Nic więc dziwnego, że Biskupi, kapłani i wierni we Francyi coraz liczniej dobrowolnie wyrzekali się gallikanizmu, a jednoczyli się ze Stolicą, św. prawdziwej wolności Kościoła tarczą i twierdzą. Jakoż po upadku absolutnej we Francyi władzy monarchicznej i po strasznem tamże Kościoła męczeństwie, gallikanizm obecnie nader rzadkich znajduje poplecznikow, tak, iż bez wahania rzec można, iż już kona i jedno pogrzebania czeka.

Wszystkich którzy zrzekali się gallikanizmu lub od początku byli mu przeciwni, a w Rzymie (*ultra montes* położonemu) widzieli jedynie bezpieczną przystań wolności kościelnej, gallikanie pierwotnie w większości będący, nazywali ultramontanami, a zasady ich ultramontanizmem. Teraz, kiedy gallikanizm rzadkich ma zwolenników, nazwa ta jest czczym frazesem, i zbyt nie często używanym we Francyi natomiast po za Francyą ultramontanizm wielką odgrywa rolę i wywieszany bywa na straszka na płoche nierozumne wróble rodzaju ludzkiego. Zkąd to poszło, kilka słowy wyjaśnić powinienem.

Wiadomo — tylko nie liberałom naszym — że Febroniusz (tryerski sufragan Hontheim) system swój, oddający Kościoł w niewolę państwa, pożyczył od gallikanów, co sam przyznał, i na co są do dzisiaj w bibliotece jego dowody. Febronianizm jest tedy drugiem dla Niemiec gallikanizmu wydaniem. Z niego znowu wyrósł Józefinizm, który Kościoł; w Austryi przywiódł do niesłychanej od rządu zawisłości, czyli po prostu uczynił go niewolnikiem rządu. Józefinizm jest więc trzeciem, poprawnem gallikanizmu wydaniem. Te powtarzane gallikanizmu wydania w absolutnie rządzonych Niemczech i Austryi zniszczyły władzę Kościoła, wyparły z niego ducha, a zachowały jedną formę, oderwały go od Rzymu, a poddały rządom. Ucisk ten jakkolwiek trwał dość długo, przecież za łaską Bożą nie zniszczył go, ztąd też, ledwie absolutyzm rządowy runął, Kościoł upomniał się o wydarte sobie prawa i uciekł się do Stolicy rzymskiej, która jak nienaruszenie skarb wiary przechowuje, tak też jest jedyną obroną i rękojmią prawdziwej wolności Kościoła powszechnego i jego składowych części, Kościołów w obrębie pojedyńczych państw istniejących.

Panowanie atoli nad Kościołem za nadto słodkie i korzystne, iżby rządy łatwo zrzec go się gotowe były, dla tego jakkolwiek konstytucyjne państwo nie może Kościołowi odmawiać praw choćby stowarzyszeniom właściwych, to przecież gnębi go w swój sposób, osobliwie przywłaszczając państwu prawa od istoty Kościoła nieodłączne, mianowicie co do spraw małżeńskich i szkolnych. Nadto ster rządów w Austryi, Włoszech, Hiszpanii i państewkach niemieckich znajduje się dzisiaj w ręku pseudoliberałów, ludzi dla których prócz państwa przez nich kierowanego nic nie istnieje, którzy byleby im ulegano na najwolnomyślniejsze przyzwalają urządzenia, lecz przytem najkrótszą prowadzą drogą do odchrzescianienia rodziny, społeczeństwa i państwa, boć wyłącznym ich celem gruby materyalizm. Ponieważ zaś tym dążnościom przeciwnym opatrzności zamiarom najpotężniej, owszem jedynie Kościoł katolicki w poprzek staje, dla tego nienawidzą go i usiłują albo nim zawładnąć, albo odjąć mu wszelki wpływ i powagę, a potem obalić. Widząc te groźne zamachy, Biskupi wszędzie są w opozycyi w stosunku z pseudoliberalnemi rządami, a ufni w obietnice Boskiego Mistrza swego, że bramy piekielne nie zwyciężą Kościoła, i silni jednością najściślej łączą się z Rzymską Stolicą niezawisłości Kościoła niewzruszoną podwaliną, a mają za sobą całe duchowieństwo i rzetelnych katolików. Otóż nieodstępujących Kościoła ani krokiem, wiernych jego nauce i zastawiających się za prawami jego, wierzących, że Kościoł katolicki jedynie prawdziwym Kościołem Chrystusowym, że nauka tego nieomylną prawdą Bożą, a postanowienia jego odbiciem się woli samego Boga, że ma własne od Chrystusa sobie nadane prawa, naruszenie których gwałtem, świętokradztwem i rokoszem przeciw Bogu, że rządy tegoż Kościoła należą wyłącznie do Biskupów z Papieżem połączonych, że Ojciec św. ma zwierzchniczą nad całym Kościołem władzę, za której sprawowanie jedno przed Bogiem odpowiada; tych tedy jedynie prawdziwych katolików i wodzów ich, Biskupów i kapłanów, zła wola lub zmącone pojęcie nazywa ultramontanami i stronnictwem klerykalnem. Ultramontanami są przeto rzetelni katolicy, a ultramontanizm, to szczery, pychą rozumu niezwichnięty katolicyzm; a z tego wynika, że przezwanie go ultramontanizmem, to wybieg na obałamucenie nieświadomych rzeczy, albo świadectwo ubóstwa umysłowego i nieznajomość historyi, lub nakoniec słaba, niedostateczna, politycznemi dążnościami i namiętnościami przygłuszona wiara.

(D. c. n.)

Z Wielkopolski dnia 3 grudnia.

Jak już nadmieniliśmy przed miesiącem w *Unii*, ks. Arcypasterz chcąc przynieść ulgę ludności katolickiej po większej części bardzo zubożałej i dręczonej niemałemi podatkami rządowemi, podał duchowieństwu projekt zbawienny, mający na celu złożenie kapitału, któregoby procentem można opędzać koszta przy budowaniu plebańskich budynków gospodarczych. Dotychczas bowiem jak wiadomo, w parafiach wiejskich ludność katolicka składa $^{1}/_{3}$. a w parafiach miejskich $^{2}/_{3}$ sumy kontygensu na mające się stawiać budynki plebańskie oznaczonej. Sumę powyższą, którą lud obowiązany jest składać na pomienione budynki, ma zastąpić wedle projektu ks. Arcybiskupa procent od kapitału, który duchowni w ciągu lat kilkunastu w pojedyńczych ratach złożyć mają. Tym końcem władza duchowna oświadczyła duchowieństwu swój projekt, na mocy którego eorocznie od dochodu czystego z roli dziesiąty grosz na cel powyższy mają składać beneficyaci Zwolnieni są od tej ofiary wszystkie te beneficia, gdżie rząd na mocy kassacyi klasztorów i zabrania dóbr klasztornych na rzecz skarbu ma obowiązek ponoszenia wszelkich ciężarów budowlanych, dalej wszyscy ci księża, którzy nie mając utrzymania z roli, pobierają pensye jako to: nauczyciele religii przy gimnazyach, wikaryusze i altarzyści. Nadmienić wypada dla wyjaśnienia całej tej sprawy, że od ciężarów budowlanych kościoła i samej plebanii ks. Arcybiskup nie chce zwolnić ludności, że jedynie projekt ten dotyczy tylko samych budynków gospodarczych na probostwach. Wiemy z doświadczenia smutnego, do jak niemiłych, a nawet nieraz i gorszących kolizyj przychodzi pomiędzy plebanem a owieczkami z powodu ściągania składek na koszta budowlane. Wiemy, że budowla budynków plebańskich wywołuje prawie zawsze niesnaski w parafii, a często daje powód do procesu między plebanem a ludem pieczy jego duchownej powierzonym, skutkiem czego, nietylko sama godnosc pasterza, ale i wiara ran bolesnych doznaje. Pomysł zatem szlachetny ks. Arcybiskupa ze wszech miar zasługuje na baczną uwagę i uznanie duchowieństwa, rzeczywiście też przez duchownych spokojnie i z uznaniem przyjęty został.

Tymczasem wrocławskie *Haus-Blaetter*, pismo katolickie, nazwawszy projekt powyższy oktrojowaniem duchowieństwa na rzecz świeckich, w kilku artykułach usiłuje wykazać niestosowność jego. Gorzej postąpił sobie korespondent poznański *Kraju*, bo zarzucił ks. Arcybiskupowi, iż chce duchowieństwo z grosza obedrzeć, ażeby nad zubożałem tem snadniej mógł panować.

Oktrojowaniem praw duchownych projektu Arcybiskupiego nazwać się nie godzi, bo choć chwilowo projekt ten duchownych do ofiary zniewoli, po kilkunastu latach stanie się źródłem zgody i ścisłej harmonii między plebanami a owieczkami i usunie powód do zajść niemiłych i gorszących, o które dzisiaj nietrudno. Mniemamy, że proboszcze tą chwilową ofiarą okupią sobie spokój niezakłócony w parafii i obali zarzuty i podejrzenia, jakie dzisiaj z tego właśnie powodu chciwi grosza i do ofiar niesklonni parafianie na niego miotają. Ztąd też ta ofiara z lichwą po kilkunastu latach się wróci i zapewni kapłanowi miłość i przywiązanie ludu niczem nieopłacone. Z korespondentem poznańskim *Kraju* nie myślimy wcale wchodzić w polemikę, bo zarzuty z tak niegodnego pochodzące źródła, nie godne odpowiedzi

każdego bezstronnego człowieka dobrej woli. My sumieniem zaświadczyć możemy o najczystszej intencyi, która zniewoliła ks. Arcypasterza do powzięcia owego zamiaru, o dobrych jego chęciach zapewnienia duchowieństwu sobie podwładnemu doli materyalnej. *Tygodnik katolicki* bardzo przekonywająco obalił zarzuty miotane w *Kraju* na osobę ks. Arcybiskupa. Sądzimy jednak, że niektóre punkta oskarzenia, te szczegóinięj które osobistą sławę arcypasterską zochydzić usiłują, mógł był bezpiecznie pominąć. Nikt z świeckich obywateli i przeciwnych Arcypasterzowi, spokojnie na sprawę się zapatrujący o takie rzeczy i w myśli Naczelnika Kościoła naszego nie posądzi. Liczba podobnie jak korespondenci *Kraju* i *Mrówki* myślących, jest dzisiaj bardzo szczupła i bez wpływu na sprawę — niknie ona jak kropla słodkiej wody w morzu. My dziękować tylko możemy niebu, że nam zesłały Biskupa, co jest przejęty na wskróś duchem kościelnym, broniąc swej owczarni z prawdziwie apostolską energią. Nie jest to wcale jego zamiarem, ażeby duchowieństwo uczyniło rozbrat z narodem, bo sam widocznie nie zrywa z przeszłością, i w niczem jeszcze nie ubliżył uczuciu narodowemu. Zamknął świątynie Pańskie takim tylko ludziom, którzy w czasach demonstracyi jałowych nadużywali domów bożych, religii i obrzędów św. dla celów świeckich i ziemskich. Określił duchownym ściśle obowiązki i nie mało już przyczynił się do ustalenia na ziemi naszej ducha prawdziwie katolickiego. Sądzimy spólnie z naszym Arcypasterzem, że duchowieństwo wtedy najlepiej się ojczyznie przysłuży, jeżeli będzie pełniło wiernie i sumiennie swe obowiązki — Zresztą zakładania czytelni ludowych, oświecania ludu, chodzenia około rozwoju szkolnictwa, głosowania przy wyborach, wcale nie zabrania duchownym, owszem zbawiennym tym usiłowaniom, byle tylko właściwych nie przekraczały granic, sam sprzyja i do nich zachęca,

Projekt Arcybiskupa w złej wierze po gazetach tłumaczony, stał się materyą publiczną. Zląd uważamy za obowiązek z naszej strony swoje zdanie o nim publicznie wypowiedzieć. ażeby świeccy nie posądzili czasem duchowieństwa, że zostało ślepo do wykonanania projektu przez ks. Arcybiskupa zniewolone, Wszelkim podobnie myślącym komunikujemy, że ks. Arcypasterz do każdego beneficyata wysławszy obszerną osnowę projektu swego, zawezwał każdego, aby do 25 listopada r. b. się oświadczył pisemnie, czy jest za, czy przeciw projektowi? Do terminu wyżej wspomnianego mieli wszyscy beneficyaci interesowani oświadczenie swoje przez dziekanów na ręce konsystorza odesłać. Powtarzamy raz jeszcze, że na projekt ks. Arcybiskupa wywołany szlachetną tendencyą całkiem się piszemy, choć ośmielamy się zauważyć, że projekt ten o wiele rychlej wszedłby w wykonanie, gdyby władze wszystkich duchownych nie wchodząc w to, czy utrzymują się z roli czy z pensyi, do pomienionej ofiary zobowiązała. Każdy bowiem kapłan żyje z ołtarza i kościoła, każdy więc groszem swoim przyłożyć się winien do zrealizowania projektu ogólne dobro Kościoła mającego na celu. Gdyby wszyscy bez wyjątku proboszczowie, wikaryusze i altarzyści zobowiązali się do tej ofiary, wtedyby można znacznie obniżyć ofiarę i zamiast 10 grosza, trzydziesty grosz czystego dochodu jako składkę na ten cel przeznaczyć. Żywimy mocne przekonanie, że bez po średnio nieinteresowani kapłani chętnieby się na to zgodzili, gdyby władza duchowna nań chciała zwrócić uwagę

Sobór powszechny zaczyna nasze duchowieństwo coraz żywiej obchodzić. Dekanat grodziski złożył na ręce ks Arcypasterza składkę na świętopietrze. Za jego przykładem poszedł dekanat poznański. Ks. dziekan Fabisz z Ostrowa zebrał w swoim dekanacie składkę w złocie na złote pióro ażeby niem Ojciec św. podpisał dekreta Soboru. *Tygodnik Katolicki* umieścił odezwę kapłana z dekanatu Ołobockiego zachęcającą do zbierania składek na opędzenie kosztów Soboru, ale dotychczas odezwa ta mało co skutkowała. Z świeckich o ile wiemy, nikt jeszcze na cel tak wielki grosza nie złożył. Galicya złożywszy na koszta Soboru dotychczas przeszło 1.500 złr. zawstydza księztwo.

Rzym 3 grudnia.

Już więc tylko tydzień jeden dzieli nas od wypadku, na który jeśli nie można powiedzieć wieki czekały, to z pewnością przygotowały go wieki i historya wieków przyszłych prawdopodobnie na nim się oprze. Między wieloma luźnemi projektami, jakie z okoliczności przyszłego Soboru światło ujrzały, pokazały się wprawdzie i tego rodzaju, które peryodyczność dziesięcioletnią, a nawet nieustanność powszechnego koncylium, przedstawiały, jako będącą w interesie Kościoła i wymaganą przez prąd wieku; niemniej jednak pobieżny pogląd na dzieje Kościoła i ludzkości myśli podobne w poczet utopij, co najmniej, zapisać nakazuje.

Pojmuję doskonale, że jak wszystkich wiernych, tak i wasze oczy i serca wytężone teraz w stronę Rzymu, codziennie, co chwila pragnęłyby echa tego, co bezpośrednio poprzedza otwarcie Soboru. A jednak z jednej strony natura tego aktu i charakter mających w nim wziąść udział, z drugiej pewne nawyknienie działania po cichu, Rzymowi właściwe, bez porównania mniejsze przedstawiają pole do zaspokojenia ciekawości waszej, aniżeli to sobie, zwłaszcza z daleka, wielu wyobraża. Oto co z programu otwarcia synodu publiczności wiadomo. W wilię Niep. Pocz., dzwony z południa bić będą przez godzinę, a nazajutrz prócz dzwonów, działa zamku św. Anioła zapowiedzą dzień uroczysty; poczem zaraz o 8mej z rana Biskupi zgromadzić się mają w wielkiej sali *della cena*, gdzie się odbywa wielko-czwartkowa wieczerza, a ztamtąd o pół do 9tej, przez *scala regia*, zejdą z Ojcem św. wiezionym pod baldachimem, *processionaliter* do św. Piotra, przy spiewie: *Veni creator*. Skoro ojcowie zajmą swe miejsca w sali Soboru, Kard. wikary Patrizi będzie celebrował, a ks. Passavalli powie po łacinie kazanie. Biskupi przyjdą po jednemu złożyć Ojcu św. tak zwaną obediencyę. Papież do nich przemówi i potrójne udzieli błogosławieństwo: *super synodum*, w lewej ręce trzymając pastorał, z krzyżem u wierzchu, jako oznakę powszechnej jego juryzdykcyi. Najstarszy Kardynał-dyakon wzywa głośno do modlitwy: *orate;* ojcowie przyklękają, dopóki nie usłyszą od drugiego Kard. dyakona: *erigite vos*. Dalej spiewana jest Ewangelia, przypadająca na dzień pierwszej sesyi, po czem prefekt ceremonii zawoła: *exeant omnes qui locum non habent in concilio*. Gdy to nastąpi, sekretarz koncylium Bisk. Fessler odczyta dekret otwarcia Soboru i wzywa ojców do dania w tym względzie swych wotów. Tak zwani *scrutatores* je zbierają, wrota na nowo są otwarte, sekretarz ogłasza wynik wotów, a Ojciec św. intonuje *Te Deum*.

Z wymienionych dopiero szczegółów wnieść możecie, że otwarcie Soboru o ile ważne w sobie samem, pożądliwości oczów i wyglądania jakichś nadzwyczajności nie zadowoli Niemniej dla serc wierzących, widok jedności i siły, jaki zebrani pasterze świata całego, pod przewodnictwem zastępcy Chr. Pana przedstawią, jest jednem z tych zjawisk, że powiem nadziemskich, które duszę podnoszą i na całe życie w walce za Kościoł utwierdzić są w stanie

Ale jeśli nie jest wam dano, nacieszyć się takiem namacalnem uosobieniem świętego, powszechnego Kościoła, to od was zależy wziąć czynny udział w sprawie, którą w zwołaniu Soboru miał na celu. Możemy i powinnością jest naszą, podnieść modlitwy, by światło Boże i łaska zgromadzenie to jak najbogaciej opromieniały, i szczęśliwie i rychło u zamierzonego celu pozwoliły mu stanąć.

Długoby mi trzeba się rozpisywać, by was choć w części zapoznać o tem, co instynkt wiernych lub inicyatywa pasterzy w tej mierze przedsięwzięły, od czasu jak wydaną została bulla konwokacyjna. Zdawało mi się jednak, że radzi będziecie wiedzieć o bezpośrednich przygotowaniach błagalnych, przynajmniej tych, które władza kościelna tutaj przepisała. Otoż odprawia się we wszystkich Kościołach uroczysta nowenna do Niep. Pocz. NP. w niektórych wyznaczonych *ad hoc* mają teraz miejsce przez 6 dni z rzędu kazania, jakoby misyjne, wystawione są po bazylikach najważniejsze relikwie, tak zwane *reliquie maggiori;* nakazany jest w wilię Niep. Pocz. N. P. post ścisły: *magno stretto*; wreszcie przez cały czas trwania Soboru, spiewane być mają litanie do WW świętych, co niedziela, w każdym Kościele ćwiczenia te i przywiązane do nich przez Ojca św. odpusty, oznajmia i nakłada Kard. wikary w bardzo pięknem tak zwanem *invito sagro*, wzywa w niem Rzymian, by jak podejmują pasterzy świata katolickiego, tak złożyli im dowód, że nie darmo mają szczęście żyć w centrum chrześciaństwa.

A my chociaż na kresach, jednak na łonie Kościoła wykarmieni, czemużbyśmy się z tą Matką naszą jak najściślej połączyć nie mieli i nie przynieść jej tej jedynej pomocy modlitwy, jakiej teraz od swych dzieci wygląda!

Za każdem niemal zjawieniem się w Rzymie dygnitarza rosyjskiego lub, co więcej członka rodziny cesarskiej zwykły się powtarzać domysły. co do rokowań w sprawie Kościoła naszego. Te negocyacye jak dotąd albo z wszelkiej były ogołocone treści, albo w samymże zarodku zwichnięte, bo z najgorszą prowadzone wiarą. Teraz ponownie, czy z okazyi pobytu kr. wirtemberskiej, czy też jako warunek koalicyjny, przez Francyę położony, czy wreszcie z obawy wystąpienia Soboru w tej sprawie, krzątają się znane figury by do jakiego zawiązania stosunków Stolicy św. z Petersburgiem doprowadzić. Wszelako, ze zwykłą sobie obłudą i podstępem, chciałaby dyplomacya rosyjska, by pierwsze w tym względzie kroki uczynione były przez Rzym, gotowość zaś Rosyi, aby uważaną była jako dobrodziejstwo, za które jużby ona miała prawo domagać się wzajemności. Jaki będzie tych nowych zabiegów skutek, trudno przewidzieć; nie byłoby to małym cudem Opatrzności, gdyby nasi Biskupi, jęczący na wygnaniu, mogli jeszcze wziąć udział w pracach Soboru. Ale lepiej pono nie bawić się tak różowemi nadziejemi

Wrzawa jaką sprawiła odezwa B. Dupanloup trwa ciągle i mogę tylko potwierdzić, co ostatnią razą pisałem, o najprzykrzejszem wrażeniu, jakie sprawiła w świecie katolickim, mianowicie między obecnemi tu Ojcami Soboru Prasa tak francuzka jak włoska, angielska jak hiszpańska, jednakowo wystąpienie to osądziły, nieprzyjaciele wiary przedwczesny swój tryumf, obrońcy uniesianie namiętności, czysto ludzkiej, w niem upatrują. Gdyby w tej mierze mogła pozostawać wątpliwość, to ją w pełni usunął list do redaktora *Univers'a*, w parę dni poźniej ogłoszony, a tak pełen żółci i przesady, że na coś więcej nie byłoby pono stać zaciętych przeciwników, jakich słynny redaktor w rozmaitych liczy obozach. Odezwanie się to B. Orleańskiego, prócz innych dobrych skutków i tę niepoślednią, nad zamiar autora, korzyść przyniesie, że postawi w pełniejszem świetle, zwłaszcza w obec przeciwników i historyi, wolność Soboru i prawdziwość debatów. a tem bardziej cudownem okaże być poddanie się ogłoszonym dogmatom nawet tych, którzy wyczerpnęli wszystko, by do definicyi nie dopuścić.

Wręczenie listów wierzytelnych przez hr. Trautmansdorfa odbyło się w zapowiedziany dzień, z całą pompą, z którą wszystkie mocarstwa, nawet bankrutujące, lubią jeszcze w tej okoliczności wystąpić. *Ricevimento* wieczorne bardzo było wspaniałe, bo wzięło w niem udział kilka tysięcy osób, całe wyższe towarzystwo rzymskie i wielu cudzoziemców, tak licznie tej zimy w wiecznem mieście zebranych. Te uroczystości mają tradycyjny tylko jakiś i miejscowy wdzięk; w gruncie bowiem są jedynie okazyą wystawy strojów dla dam, mundurów i orderów dla płci, która za poważniejszą uchodzi. *Ricevimento* wspomniane, można powiedzieć otworzyło szereg zebrań i festynów, w które ta zima będzie bogatą. Ambasada francuzka rozpoczyna obiady dla Biskupów, których według różnych odcieni, kolejno zamierza ugaszczać; wielu też prywatnych domy swe Biskupom otworzy, a nawet już otworzyło.

Wspominałem przeszłego razu o chorobie Wiktora Emanuela. Że król jak i kapłan powołany obowiązku swego wówczas dopełnili, było prawdopobnem; dzisiaj nie ulega już wątpliwości, dzięki przedwczesnemu może wyjawieniu, jakie sobie *Unità Cattolica* w tym względzie pozwoliła. Jakkolwiek jednak Kościół wymagania swe co do zadośćuczynienia za zgorszenia publiczne, stosuje do możności penitenta, niemniej, dopóki ono nie zacznie się urzeczywistniać choć w części, stosunki obopólne zwłaszcza na zewnątrz, pozostają prawie te same co dawniej. Mówię o stosunkach prawnych i oficyalnych, inne bowiem mogą uledz i pono uległy zmianie. Tak mówią, że Ojciec św. kazał wyrazić Wiktorowi E. swą radość z powodu jego powrotu do zdrowia i urodzenia się syna księciu Humbertowi, jak z drugiej strony otrzymał własnoręczne podziękowanie, chociaż za ten ostatni szczegół odpowiedzialności na siebie nie biorę.

Za parę dni przybywa tu jak wiecie cesarzowa austryacka pragnąć być obecną rozwiązaniu siostry królowej Neapolitańskiej, które niezadługo jest spodziewanem. Zamieszka w palazzo Farnese, gdzie przygotowano już dla niej apartamenta, a zabawi co najmniej miesiąc.

Biskup Orleański i Arcybiskup paryzki, stanęli już na miejscu. Pierwszy z bardzo licznym dworem i książęcą niemal wystawą zapowiadająca intencyę gromadzenia w około siebie Biskupów, którzyby jego sposób zapatrywania się podzielali. Drugi tj. ks. Darboy, mianowany został świeżo Kardynałem *in petto*; prekonizacya jednak dopiero poźniej, jak słychać na wiosnę, miałaby nastąpić.

Znaczący jest świeżo upadek gabinetów Menabrea i Hohenlohe parę dni przed otwarciem Soboru. Jacykolwiek będą ich następcy, pozostaje fakt opatrzny powalenia obu władz, które pierwsze dziełu Bożemu sprzeciwiać się ośmieliły, i do podobnego działania inne rządy namawiać.

Rozmaitości.

Seminaryum polskie w Rzymie.

(Kilka wspomnień z pobytu w Rzymie).

Ponieważ w ostatnich czasach ludzie złośliwi wiele zarzutów przeciwko nim rozsiali, a łatwowierna opinia zdawała się ich potępiać bez sądu, więc uważam za obowiązek powstać w obronie pogwałconej prawdy i niewinności i powiedzieć śmiało w obliczu całego narodu, że zarzuty wytoczone w dziennikach przeciw OO. Zmartwychwstańcom są potwarzą i kłamstwem, a sąd opinii, czyli raczej kilku dzienników, jest wielką niesprawiedliwością. A jeżeli mnie kto zapyta, na jakiej podstawie tak twierdzę? odpowiem mu: na takiej, żem przez kilka lat wraz z towarzyszami śledził ich życie, badał ich zasady, więc mogłem poznać ich dobre i złe strony. Czyjeż więc świadectwo zasługuje na wiarę, czyli jednego korespondenta, który może OO. Zmartwychwstańców nigdy nie widział, czyli kilkunastu ludzi nieuprzedzonych, sumiennych, którzy do tego z różnych obozów przybyli? Co więcej, nie waham się twierdzić, że OO. Zmartwychwstańcy są chlubą narodu i duchowieństwa polskiego, a kto ich bliżej poznał, ten przyzna, że prawdę mówię, Darujcie mi zacni mężowie, że zawstydzę waszą pokorę, lecz miłość prawdy nie pozwala mi milczeć, więc mówię dalej, że OO. Zmartwychwstańcy są to jakby nieliczne zabytki wielkiej przeszłości, siłą ducha i gorącością wiary przypominające wiek Skargi, są to jakby olbrzymie postacie śród młodszych wielce skarłowaciałych pokolcń. Ojciec Hieronim Kajsiewicz przełożony zgromadzenia ma w sobie coś staropolskiego, duch to niezwykły i do wielkich rzeczy pochopny, z silną wymową i wolą sprężystą łączy dziwną prostotę i serdeczność. Ojciec Piotr Semeneńko rektor saminaryum polskiego i consultor św. kongregacyi Indeksu, to znowu głęboki myśliciel i mąż nauki, którego głowa istny arsenał, to wielki znawca serc ludzkich i mistrz życia duchownego, a przytem uosobniona dobroć i łagodność tak wielka, że gdyśmy czasem coś zbroili (ale to się nie często zdarzało) musieliśmy go aż prosić, by się na nas przecież pogniewał. Ponieważ nie umie odmówić, więc obarcza się nazbyt różnemi sprawami — i to tylko jedno można mu zarzucić —

a tak jest zamiłowanym w pracy, że czasem dopiero wtenczas zabierał się do snu, kiedyśmy już wstawali. Ojca Aleksandra Jełowickiego poznałem zaledwie w przelocie, lecz to wystarczyło, aby się przejąć dla niego czcią głęboką, jako dla męża, który pod szatą nieco szorstką kryje serce złote i ducha podniosłego. W Ojcu Tomaszu Brzesce podziwiałem typ misyonarza, całą duszą oddanego swoim Bulgarom. O Ojcu Kaczanowskim słyszałem, że przypomina Birkowskiego, O. Juliana Felińskiego nie wspomnę, aby nie urazić jego wielkiej skromności, dosyć powiedzieć, że może zaszczytnie stanąć obok wielkiego brata, wygnańca jarosławskiego. — inni zaś członkowie, to dopiero latorośle młode lecz wiele obiecujące. Ileż w tem gronie osób pięknych, które już rzadkie są w świecie. Gościnność polska obrała sobie u nich mieszkanie, więc gdy przychodzą święta Bożego Narodzenia lub Wielkiejnocy uprzejmem sercem zapraszają do swego stołu gromadkę rodaków, by się z nią podzielić opłatkiem lub jajem święconem. Ich fórta nie zamyka się jako ich serce dla żadnej biedy, a szczególnie dla polskiej. O gdyby taki korespondent *Gazety Narodowej* zajrzał choć na chwilę do ich ubogiego, ale schludnego klasztorku, gdyby się przypatrzył ich pracom, przysłuchał rozmowom, których treść zawsze ta sama, bo Kościół i Ojczyzna, gdyby wraz z nimi klęknął na wieczorną modlitwę i odmówił przynajmniej jedno Zdrowaś Maryę „za nieszczęśliwą Ojczyznę, za braci jęczących w więzieniu lub rozprószonych na wygnaniu“ pewnie zamiast rzucać na nich błotem, raczejby czoło ugiął przed nimi i w obec całego narodu oddał chlubne świadectwo ich zasadom i cnotom. Lecz niestety ci ludzie patrzą zdala i to przez szkło zakopcone uprzedzeniem i nienawiścią, więc nic dziwnego że same plamy na nich widzą.

(D. c. n.)

Kronika.

— *Pester Lloyd* podaje wiadomość, której zaledwie uwierzyć można, iż w Wiedniu przy gimnazyum akademickiem zniesiono zwyczaj modlenia się przed i po szkole, co przez lat 50 ściśle dotąd przestrzeganem bywało. Miałoż to stać się niby dla oszczędzenia czasu?! Każdy uczciwy człowiek, jakiejkolwiek byłby nawet religii przyzna, że niesumiennością jest tępienie uczuć religijnych u młodzieży, dziś tak często pozbawionej dobrego religijnego przykładu w domu rodzicielskim, czy opiekuńczym, a szczególniej na świecie. Szkoła nie jest tylko skarbnicą wiedzy, jej zadaniem być powinno także wychowanie, a jakież owoce społeczności przynieść może wychowanie bezbożne?

— Rada administracyjna fundacyi hr. Skarbka na sobotniem posiedzeniu odroczyła sprawę obsadzenia dyrekcyi teatru polskiego aż do czwartku, podobno na wniosek p. Smarzewskiego.

— Sobotnie wydanie *Słowa* skonfiskowanem zostało przez c. k. prokuratoryę.

— Dowiadujemy się z Czerniowiec iż w mieście tem otworzono 21. listopada „Czytelnię polską tow. bratniej pomocy“ pod przewodnictwem p. Morgenbessera. Obecnym uroczystości otwarcia był zaproszony wydział ruskiej Besidy. Z różnych mów tamże mianych, patryotyczna mowa p. Morgenbessera do głębi przejęła słuchaczów. Serdeczne przemówienie księdza Stefana Dembińskiego, skierowane do zgody dwoch bratnich szczepów pospołu na jednej ziemi od wieków żyjących, przyjęło zgromadzenie z wielkim zapałem Ksiądz kanonik Kornicki mówił ze stanowiska religijnego, jako kapłan katolicki. Chór dobrany zaintonował na cześć obecnych Rusinów *Mnohaja lita*, a prezes ruskiej Besidy ks. Prodan, w uznaniu użyteczności tego Stowarzyszenia mówił w duchu pojednawczym.

— Dzienniki powtarzają dowcipną uwagę jednego z pism wiedeńskich, „że największem nieszczęściem dla armii austryackiej, operującej w Dalmacyi, jest okoliczność, iż głównemu sztabowi udało się wywinąć od dostania się w niewolę powstańców.“

— Zarząd kolei Karola Ludwika nabył dla użytku swojego 8 mórg pola wraz z budynkami gospodarczemi w Zadniszówce. Właściciel tego obszaru żądał jednorazowej spłaty w kwocie 3.500 złr., kolej zaś upierała się przy częściowej spłacie tej sumy, zkąd spór powstał, skutkiem którego zaprzysiężeni rzeczoznawcy oszacowali ziemię wraz z budynkami na 17.885 złr. 99 ct.

— Niemcy, profesorowie wszechnicy lwowskiej podali do rządu memoryał, aby przenieść uniwersytet do Salzburga, a rada tegoż miasta wystosowała podobnie w tym samym duchu. Nic do pojęcia jest zaiste, jak można podawać o pozwolenie do rabunku!

— „Unia“ obraz Matejki będzie jeszcze na wystawie w Wiedniu przez grudzień. Znakomity malarz-historyk pracuje obecnie nad obrazem przedstawiającym odkrycie grobu króla Kazimierza.

— Na Podolu w Jampolskim pow. odkryto bogatą kopalnię srebra: z jednej kwarty piasku dobywa się srebra za 40 kopiejek.

— Liczba uczniów w gimnazyach litewskich zmniejszyła się według urzędowych wykazów od r. 1862 z 4124 na 2618, a więc prawie o połowę. 2/3 z tej liczby przypada na uczniów wyznania katolickiego.

Przegląd polityczny.

N. Pan przybył do Wiednia 6 b. m. o g. 9 rano. Na dworcu kolei południowej, odpowiednio przybranym oczekiwały monarchę naczelne władzy cywilne i wojskowe, burmistrze z Rady miejskiej, ministrowie i obecni w Wiedniu arcyksiążęta. Dr. Felder w te słowa powitał N. Pana:

„Pozwoli Wasza Cesarska i Królewska Apostolska Mość wynurzyć sobie uczucia naszej radości z powodu szczęśliwego powrotu W. C. Mości do wiernej po wszystkie czasy stolicy.

„W. C. Mość uświetniła swą obecnością dziejowy akt inauguracyi wielkiego dzieła, którem myśl ludzka od wieków się zajmowała; którego spełnienie naszej epoce przypadło w udziale i do którego ukończenia handel naszej ojczyzny wielkie i uzasadnione nadzieje rozwoju przywiązuje.

„Najgłówniejsza odnoga komunikacyjna państwa, Dunaj, powiodła W. C. Mość na Wschód, Serce N. Pana musi być przejęte zadowoleniem, że i u nas wkrótce położonym będzie kamień węgielny wielkiej budowy, od pół wieku oczekiwanej i która urzeczywistni się dzięki światłej inicyatywie W. C. Mości. (Mowa o regulacyi koryta Dunaju w Wiedniu).

„Oby szlachetne usiłowania W. C. K. Mości, czynione w celu utrzymania i utrwalenia powszechnego pokoju, zostały uwieńczone najlepszym skutkiem. Oby utrwaliło się zarazem u wszystkich ludów Austryi przekonanie, że godło Twoje N. Panie, „połączonemi siłami“ i kupienie się ludów około najdostojniejszego monarchy, którego wspaniałomyślności zawdzięczają wolność, stanowią najlepsze rękojmie ich pomyślnej przyszłości, oraz dobro i potęgi monarchii.

„Boże błogosław, Boże chroń, Boże zachowaj W. C. K. Mość,“

Zgromadzenie wydało trzechkrotny okrzyk na cześć N. Pana, który odczytał następującą odpowiedź:

„Za serdeczne słowa powitania, imieniem ludności Mej stolicy, składam panu szczerą podziękę.

„Przy Bożej pomocy wracam szczęśliwie z podróży, która dostarczyła mi wiele godnych uwagi, wzniosłych i naucających widoków.

„Przy otwarciu tak ważnej dla interesów Austryi linii handlowej, przekonałem się naocznie czego wytrwałość, energia i umiejętność w krótkim czasie dokonać są w stanie“.

„Mając przed oczami tak świetny rezultat pracy ludzkiej pragnę i spodziewam się, że równy skutek uwieńczy roboty, — wprawdzie mniejszych rozmiarów, lecz nie mniejszego znaczenia dla rozwoju naszego dobrobytu — które wkrótce rozpoczęte zostaną“.

„Głęboki spółudział, moich ludów, towarzyszący Mi w podróży, sprawiał mi serdeczną radość, a równie serdecznej uciechy doznaję odnajdując się znowu w mojem państwie i w pośród mego kochanego Wiednia“.

„Chciej pan to oznajmić swym współobywatelom“.

Cesarz podał rękę dr. Felder i rozmawiał z nim chwilę o przygodach podróży. Następnie N. Pan przywitał bar. Pratobewerę, marszałka sejmu Dolnej Austryi, przedstawicieli rad powiatowych, ministrów Potockiego, Festeticza i Brestla, rzekł parę słów do ministra Hasnera, zresztą z żadnym ministrem nie mówił.

Zauważano dłuższą rozmowę monarchy z Biskupem sufraganem Kutschkerem, który zastępował nieobecnego Arcybiskupa Rauschera. Wiedeński korespondent *Czasu*, utrzymuje, że cesarz wcale się nie przywitał z pp. Giskrą i Herbstem.

Łatwo pojąć, że zamęt istniejący w sprawach Przedlitawii nie mógł się przyczynić do obudzenia serdecznych uczuć w cesarzu, który swych ministrów nigdy na dnie serca nie nosił. Jednak pogłoski giełdowe o dymisyi całego gabinetu lub pojedyńczych członków nie mają w tej chwili żadnej podstawy. Przesilenie jest prawdopodobnem, lecz nastąpi dopiero po otwarciu Rady państwa, gdy przyjdzie pod obrady kwestya reformy wyborczej i rewizya konstytucyi. Oba te pytania na porządku dziennym stojące nie mogą być ominięte przy debacie nad adresem, a różnice osobistych zapatrywań ministrów i przywódzców stronnictw parlamentarnych zanadto są wielkie, by kompromis stał się możebnym. Grzechy popełnione w Dalmacyi pogorszą zachwianą sytuacyę głównych ministrów, których pobyt u steru rządu zdaje się na dnie i tygodnie tylko liczyć.

Dziennik Polski, w korespondencyi z Wiednia zaprzecza pogłosce o układach z Dr. Ziemiałkowskim. *Dz. Lwowski* zadaje sobie niepotrzebną pracę przecząc podobnym wieściom p. Smolki się tyczącym.

Ministeryum bawarskie dotąd nie zdołało się ukonstytuować. Ks. Hohenlohe według wszelkiego prawdopodobieństwa pozostanie na czele gabinetu zmienionego, a radca stanu v. Bombart, człowiek wielkiej energii charakteru, posiadający całe zaufanie panującego, obejmie napowrot ważny i wpływowy urząd sekretarza króla. Depesza z Monachium z 6 bm. oznajmia, że ministrowie spraw wewnętrznych i wyznań otrzymali uwolnienie ze służby.

Morning Post podaje, na mocy dobrych źródeł wiedeńskich, treść firmanu sułtańskiego, przesłanego wice królowi Egiptu. Dokument twierdzi, że Egipt stanowi zawsze nierozłączną część posiadłości Porty. Sułtan wzywa paszę, by oględniej niż dotąd rozporządzał zasobami kraju, stosował się w urządzeniach militarnych i morskich do widoków Porty, która nosi na sobie obowiązek obrony Egiptu przeciwko obcym państwom i jako lennik, pod względem reprezentacyi dyplomatycznej za granicą, wstrzymał się od działania na własną rękę. Firman, podobnie brzmiący, świadczyłby o umiarkowaniu Porty, a przedewszystkiem o udziale dyplomacyi angielskiej w całym sporze. W obec faktycznej potrzeby znacznych funduszów dla dokończenia kanału suezkiego, Anglia chwyta się ostatniego środka zdolnego sparaliżować tak jej niemiłe przedsięwzięcie. *Ind. Belge* uważa spór egipsko turecki jako prawie załatwiony.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj, w dzień Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P., rozpoczął się w Stolicy chrześciańskiego świata powszechny Sobor Watykański, który witamy z czcią i uległością, należną powszechnemu zgromadzeniu Kościoła.

W poprzednich artykułach i w osobnej pracy pod tytułem Sobor, staraliśmy się i staramy obznajomić naszych czytelników z istotą i znaczeniem aktu tak ważnego w dziejach chrześciaństwa i od trzech wieków po raz pierwszy znowu się dopełniającego. Dla zadosyćuczynienia ciekawości i oczekiwaniom czytelników, zamieszczać będziemy nadal, oprócz listów zwykłego korespondenta rzymskiego i nadzwyczajnych łaskawie nam przyobiecanych sprawozdań, wszelkie wiadomości dotyczące Soboru, jakie wiarogodne dzienniki przyniosą.

Presse z 7 b. m. donosi: Treść mowy tronowej dotąd nie została ułożoną. Jutro rada ministrów pod prezydencyą N. pana będzie nad projektem mowy obradować. Prezesem Izby panów zostanie ks. Karol Auersperg.

Praga 7 grud. Adres sejmowy jutro zostanie wręczonym cesarzowi.

Berlin 7 grud. Hr. Bismark nie wraca do Warzina i zostaje w Berlinie. Kanclerz miał kilka posłuchań u króla, lecz prawdopodobnie nie będzie brał udziału w rozprawach parlamentarnych i jen. Rome zachowa jeszcze nadal przewodnictwo gabinetu. Radca legacyjny Bucher wrócił także z Warzina.

Rzym 6 grud. Biskupi ks. Dupanloup i ks. Maret przybyli tutaj. Cesarzowa austryacka spodziewaną jest w nocy.

Paryż 7 grud. Zapewniają, że Austrya rozpoczęła z mocarstwami negocyacye o przyzwolenie przejścia granicy tureckiej, dla stłumienia dalmackiego powstania.

Londyn 7 grud. Księżna Aumale umarła.

Paryż 7 grud. Podług wiadomości z Kairu, firman sułtański wyraża zadowolenie Porty z wyjaśnień wicekróla danych względem armii i floty, obstaje jednak przy prawie kontroli finansów. Odpowiedź ma brzmieć zaspokajająco.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 7. Grudnia.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	245	50	246	20
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	199	25	200	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	90	—	95	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	75	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	88	25	89	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	50	79	25
Banku hypot. galic. 6%	88	—	88	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	—	93	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	40	73	90
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	76	5	82
Dukat cesarski	5	79	5	87
Napoleondor	9	88	9	97
Półimperyał rosyjski	10	—	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy	1	52 3/4	1	53 3/4
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83 1/2	1	85
Srebro	122	50	124	25

(Pozycye II. i III.: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	50	8	60
Żyto	160	4	60	4	70
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	80	5	—
Owies	100	3	—	3	20
Kukurudza	170	4	40	4	60
Hreczka	140	4	60	4	70
Koniczyna	180	42	—	44	—
Rzepak	150	13	75	14	—
Lnianka	150	10	50	11	—
Groch	180	5	50	6	—
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	50	12	60

Wydawcą, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.